

Profesjonalizm zabija człowieczeństwo

Anna Dymna była gwiazdą i gościem III Festiwalu Sztuki Aktorskiej Cztery Pory Filmu, który w sobotę odbył się w Teatrze Miejskim w Gdyni

MIROSLAW BARAN: Czy czuje się Pani idolką?

ANNA DYMNA: Nie! Czyją? W plebiscycie „Wysokich Obcasów” na Polkę Idolkę III RP zajęła Pani drugie miejsce, wyprzedzając Marię Janion, Wisławę Szymborską, Krystynę Jandę czy Grażynę Szapolowską.

– To kwestia przypadku. Wszystkie tytuły i nominacje, jakie ostatnio zebrałam, należą się moim rozmówcom z programu „Spotkajmy się”, ja jestem tylko medium. Tych wyróżnień nie otrzymałam przecież jako aktorka. Jednak jestem bardzo szczęśliwa, że mogę prowadzić tak ważny program, jak „Spotkajmy się”. Jego idea jest zbliżenie ludzi niepełnosprawnych i zdrowych. Rozmawiając ze swoimi gośćmi, pamiętam ciągle, że to są najzwyczajniejsi ludzie, tylko w troszeczkę innej sytuacji niż ja. Do tej pory nie było w telewizji takich rozmów. Z ludźmi, którzy umierają, rozmawiam o śmierci. Z niewidomymi o kolorach. Z ludźmi, którzy nie chodzą, o bieganiu. Oni chcą o tym mówić! Oczywiście, wymaga to ogromnej odwagi z mojej strony. Narażam się terapeutom, psychologom, dziennikarzom. Zarzucają mi „brak profesjonalizmu”, „nieprzestrzeganie norm postępowania” z niepełnosprawnymi. Ale podejrzewam, że mam rację.

Bardzo się Pani angażuje w pomoc osobom niepełnosprawnym. W jaki sposób zainteresowała się Pani ich problemami?

– To się nie wzięło we mnie nagle, takich rzeczy się nie kalkuluje. Niestety, przez całe życie stykałam się z problemem śmierci, choroby. Miałam wypadki, leżałam długo w szpitalu, dlatego nie boję się tych tematów. Może to dotknąć każdego z nas jutro albo nawet za godzinę. Zostałam wychowana w przekonaniu, że innym trzeba pomagać, to dla mnie naturalne. Tylko że mądrze pomagać jest naprawdę trudno. Fundację Mimo Wszystko założyłam tylko dlatego, że ludzie dawali mi pieniądze do ręki, a ja, nie mając osobowości prawnej, nie mogłam ich przyjąć. Trudno mi powiedzieć jednoznacznie, dlaczego pomagam tym ludziom. Robię to po części dla siebie – pomagając innym, czuję się o wiele lepiej. Obecnie niektóre propozycje ról, jakie otrzymuję, wręcz mnie upokarzają i nie chce mi się tego robić. Nie chcę grać w bzdurnym serialu, mogę więc w tym czasie robić coś innego.

Nie boi się Pani, że swoim telewizyjnym rozmówcom może wyrządzić niechcący krzywdę zamiast pomóc?

– Nie ma takiej możliwości. Po pierwsze, nie robię programu sama! Pracuję z Mateuszem Dzieduszyckim, o wszystkim decydujemy razem. On służy mi radą, wsparciem, doświadczeniem. Po drugie, spotykam się z moimi rozmówcami wielokrotnie przed nagraniem, zaprzyjaźniam. Moi goście oglądają nagrany program, mówią mi, co mam wyciąć, a co może zostać. To oni są najważniejsi. Może moje podejście jest nieprofesjonalne, ale do drugiego człowieka trzeba się zbliżać nieprofesjonalnie,



BARTOŚC NIEDLIK

bo nadmierny profesjonalizm może zabić człowieczeństwo.

W swojej karierze filmowej grała Pani rozmaite role, zarówno komediowe, jak i dramatyczne.

– Jestem przede wszystkim aktorką teatralną. Nie przyjmowałam wszystkich ról kinowych. Praca aktora jest taka, że trzeba dać z siebie naprawdę wszystko. A żeby dać tyle z siebie, to rola musi naprawdę fascynować. Uważam, że aktor powinien grać i w komediach, i w dramatach, i w teatrze, filmie, telewizji. Tylko wtedy może się naprawdę rozwijać.

Co Pani daje praca w teatrze, czego nie oferuje film?

– Praca w teatrze jest dla mnie ważniejsza, daje mi bezpieczeństwo. Jeśli się pracuje w dobrym teatrze, można się ciągle uczyć, a w filmie już nie ma na to czasu. Poza tym teatr rytmizuje moje szalone życie; dzięki niemu nie zwariowałam.

Pracuje Pani w Starym Teatrze w Krakowie od trzydziestu lat. Dlaczego jest Pani tak przywiązana do tego miejsca?

– Nie jestem w stanie tego wyjaśnić nikomu, kto nie jest aktorem i nie był w tym teatrze. Gdy zaczynałam tam pracę, to był najlepszy teatr na świecie. Wtedy być aktorem w Starym w Krakowie to było największe wyróżnienie. Aktorzy, z którymi pracuję, to dosłownie moja rodzina. Poza tym jestem tak skonstruowana jak moje koty – mam swoje miejsce na ziemi, mój Kraków. *Rozmawiał MIROSLAW BARAN*

Kto może pomóc?

Anna Dymna poszukuje wierszy pisanych przez osoby niepełnosprawne. Najlepsze zostaną odczytane przez znanych aktorów w czasie obchodów Ogólnopolskiego Dnia Chorego i Niepełnosprawnego 13 czerwca oraz, z czasem, wydane w specjalnym tomiku. Swoje prace niepełnosprawni poeci mogą wysyłać na adres internetowy mimowszystko@interia.pl, podając swój wiek i rodzaj schorzenia, na jakie cierpią.

Można także wesprzeć finansowo fundację Mimo Wszystko, założoną przez Annę Dymną, a zajmującą się pomocą osobom niepełnosprawnym. Pieniądże można wpłacać na konto: ING Bank Śląski, 70 1050 1445 1000 0022 7599 1459.